REDAKCYA i ADMINISTRACYA
Kraków, ul. św. Gertrudy L. 9.

TELEFON REDAKCYI Nr. 334.
TELEFON DRUKARNI Nr. 510.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek o godzinie 5 rano.

Prenumerata
w Krakowie z dostawą do domu, w Austro-Węgrzech z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . Kor. 2·—
półrocznie . . . . „ 3·50
rocznie . . . . „ 6·—
W innych państwach rs. 4, marek 8, franków 9.
Prenumerować można w wszystkich austro-węgierskich urzędach pocztowych, biurach dzienników i trafikach.

Cena pojedynczego numeru 10 hal.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism w kraju i za krajem.
Rękopisów się nie zwraca. Nieopłaconych listów się nie przyjmuje.

Ogłoszenia
Za wiersz petitowy w kolumnie sześcioszpaltowej za pierwszy raz 30 hal., za następne razy po 20 hal. Nadesłane za wiersz 60 hal., Głosy publiczne za wiersz 1 Kor. 50 hal. Paski od K 6·— w górę.
Czek Pocztowej Kasy Oszczędn. Nr. 62.940.

Nr. 33. Kraków, dnia 12 sierpnia 1912 r. Rok II.

Ostatnie wiadomości telegraf. i telefoniczne:

Sejmy, delegacye, parlament.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sobotę 17 bm. odbędzie się tradycyjne posiedzenie Rady ministrów jako w przeddzień urodzin cesarza. Co roku od tej chwili zaczyna się jesienna kampania polityczna. Teraz ma się rzecz inaczej. Rokowania czesko-niemieckie i polsko-ruskie rozpoczną się dopiero 6 września. W połowie września rozpoczną prace nieustające komisye galicyjskiego i czeskiego sejmu i zwołane będą niektóre sejmy pojedynczych krajów. Dnia 23 września zbiorą się w Wiedniu delegacye i do połowy października załatwić mają wspólny budżet, tak, że dopiero koło 20 października zwołany będzie parlament. Pierwsze posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie we wtorek, dnia 22 października. Zaraz z początku przedłoży minister skarbu Zaleski budżet na rok 1913. Wprawdzie skonstatowane przez ministra nadwyżki pośrednich i bezpośrednich podatków nadal się utrzymują, jednak nie wystarczą one na pokrycie zwiększonych wydatków wskutek ustaw wojskowych, pragmatyki służbowej, przedłożeń kanałowych i sanacyi finansów krajowych. Wobec tego, że subkomisye komisyi skarbowej nie nadążą, prawdopodobną jest rzeczą, że znów uchwali się prowizoryum budżetowe.

Możliwą jest także rzeczą, że wspólny minister skarbu Dr. Biliński będzie się starał urzeczywistnić myśl zwołania w jesieni drugiej sesyi delegacyjnej do Budapesztu dla załatwienia preliminarza budżetu na rok 1913. Sesya ta obradowałaby około 2 tygodni, a przez ten czas z powodu wyjazdu austryackich delegatów do Budapesztu pracowałyby tylko mniejsze komisye austryackiego parlamentu.

Wybór delegata do komisyi klimatycznej w Zakopanem.

Zakopane. (Tel. pryw.). W sobotę miał się odbyć wybór delegata gości do komisyi klimatycznej w Zakopanem. Wybór odbył się też nieformalnie, gdyż komisarz wyborczy zawiadomił tylko mieszkających w willi Dra Dłuskiego. Inne wille zupełnie nie zostały zawiadomione, z powodu czego wielu gości wniosło reklamacye. Wybór będzie prawdopodobnie unieważniony.

Nowa akcya ministra wojny.

Usunięcie Lukacsa i Tiszy?

Budapeszt. (Tel. pryw.). *Magyar Hirlap* podaje, podobno z bardzo pewnego źródła, następujące sensacyjne wiadomości: Wspólny minister wojny Auffenberg miał nawiązać z partyą Justha rokowania, których podstawą ma być **usunięcie węgierskiego prezydenta ministrów Lukacsa i prezydenta Izby Stefana Tiszy**, wskutek starań ministra wojny w miarodajnem miejscu, **za co partya Justha miałaby się zobowiązać do głosowania za wydatkami na stalowe armaty**. Po usunięciu Lukacsa i Tiszy chce minister wojny doprowadzić do ugody między większością rządową a opozycyą w ten sposób, że utworzy się z misyą przeprowadzenia reformy wyborczej gabinet, w którym zasiądzie członek partyi Justha.

Zatarg turecko-czarnogórski.

Konstantynopol. (B. K.) Turecki poseł w Cetynii został powołany do Konstantynopola, celem dania wyjaśnień. Słychać, że poseł poda się do dymisyi.

Młodoturcy przeciw rządowi.

Berlin. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że ogromne zaniepokojenie w stolicy wywołuje fakt odjazdu członków komitetu młodotureckiego. Niewiadomo, czy główni przywódcy partyi młodotureckiej odjechali, wiadomo tylko, że kilku deputowanych młodotureckich i oficerów odjechało do Saloniki. Przypuszczają ogólnie, że **komitet młodoturecki rozwija potajemnie silną agitacyę i że całkiem niespodzianie wystąpi przeciwko rządowi.** Tem się tłomaczy fakt, że nawet urzędnicy bez zarzutu, których podejrzewano o daleką styczność z komitetem młodotureckim, zostali przez rząd usunięci ze swego stanowiska. Widać z tego, że rząd stara się cały aparat administracyjny obsadzić ludźmi, o których przekonaniach politycznych jest dobrze poinformowany.

Bułgarya przeciw Turcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wedle informacyi, jakie otrzymuje z Zofii *Neues Wiener Journal*, we wszystkich miastach Bułgaryi panuje ogromne wzburzenie. Wobec ostatniego zamachu, dokonanego w Turcyi przeciw Bułgarom, zawiązał się osobny komitet obywatelski, który wydał **odezwę, proklamującą wojnę przeciw Turcyi.** Mimo zaprzeczeń oficyalnych, wzburzenie w korpusie oficerskim armii bułgarskiej jest ogromne. Jubileusz 25-letnich rządów króla Ferdynanda pragnie partya narodowa wyzyskać dla agitacyi przeciwko Turcyi. *Neues Wiener Journal* stwierdza, że poseł turecki w Zofii, Naby bej, który w ostatnim czasie bawił w Konstantynopolu, nagle wczoraj odjechał do Zofii, dalej, że król bułgarski Ferdynand, który bawił w swoich posiadłościach na Węgrzech, nagle opuścił pobyt letni, a w Koszycach podczas przejazdu otrzymał trzy objętościowe telegramy, których treść trzymana jest w tajemnicy.

Przymierze serbsko-bułgarskie.

Zofia. (Tel. pryw.) Nagły powrót króla bułgarskiego Ferdynanda z Węgier stoi w związku ze **sfinalizowaniem przymierza serbsko-bułgarskiego**. Przymierze to przychodzi do skutku **pod patronatem Rosyi**, której nie bardzo są obecnie na rękę zamieszki na Bałkanie, która jednak wobec wewnętrznego rozprzężenia w Turcyi i niepewnej sytuacyi na Bałkanie chce w swem ręku zjednoczyć gwarancye dla swych interesów. Fakt, że rząd turecki przez swego ambasadora Nabybeya w najbliższych dniach poczyni pewne zastrzeżenia u rządu bułgarskiego, pozwala wnosić, że przymierze to ma tendencye antytureckie.

Trzęsienie ziemi w Turcyi.

Konstantynopol. (B. K.) Prywatne doniesienia obliczają, że podczas trzęsienia ziemi **zginęło lub odniosło rany 1000 osób**. W Galipoli zginęło kilku żołnierzy. Na wyspie Marmara uległo zniszczeniu kilka domów mieszkalnych i szkoła, a kilku dzieci zginęło. Rada ministeryalna przeznaczyła 3000 funtów tureckich na pomoc doraźną dla ofiar. W Adryanopolu zawaliło się kilka meczetów i wież

Gorące źródła w Dedeagacz przestały wypływać. W Peristasi 200 domów zniszczonych, zginęło 70 osób, a 150 jest rannych.

Konstantynopol (B. K.) Doniesienia naocznych świadków potwierdzają, że trzęsienie ziemi nawiedziło ciężko Dardanele. Domy i wille zawaliły się w wielu miejscach, wśród tego także dom perskiego konsula. Również uszkodzony jest budynek austryackiego konsulatu, meczet i kościół grecki. W Galipoli trzęsienie ziemi wyrządziło jeszcze większe szkody. Ganos i inne miejscowości nad morzem Marmara leżą w gruzach. Po trzęsieniu ziemi wybuchło kilka pożarów w Myriophilo, które leży całe w gruzach.

Gimnazya prywatne w Krakowie.

Wiedeń. (B. K.). Minister wyznań i oświaty przedłużył prawo publiczności oraz prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania ważnych państwowo świadectw dojrzałości, udzielone na czas trwania r. 1911/12 prywatnemu gimnazyum żeńskiemu Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej w Krakowie, do r. 1913/14.

Minister wyznań i oświaty rozszerzył prawo publiczności udzielone 1—3 klasie prywatnego gimnazyum prof. Stanisława Jaworskiego w Krakowie, także i na czwartą klasę na rok szkolny 1911/12.

Minister wyznań i oświaty rozszerzył prawo publiczności, udzielone pierwszej klasie prywatnego gimnazyum realnego żeńskiego S. S. Urszulanek w Krakowie, na drugą i trzecią klasę na r. szkolny 1911/12.

Wybuch maszyny piekielnej.

Saloniki (B. K.) W austryackim urzędzie pocztowym eksplodowała w nocy maszyna piekielna, którą podłożył nieznany sprawca. Lokal został silnie uszkodzony, a urządzenie wewnętrzne zniszczone. Papiery pocztowe i przesyłki nie ucierpiały. Austro-węgierski konsul jeneralny Kral zjawił się natychmiast w urzędzie pocztowym, dozorował prace nad uprzątnięciem gruzów i przywrócił dobre funkcyonowanie urzędu. Władze przedsięwzięły natychmiast środki ochronne. Ulice obsadzono wojskiem. Wdrożono śledztwo. Kierownik urzędu pocztowego zarządca pocztowy Vucetich-Bielitz, który był podczas wybuchu w lokalu, zawezwał zaraz nie mających służby urzędników, aby w czynności poczty nie nastąpiła zwłoka.

Również w próżnym wozie tramwajowym, wracającym do remizy, wybuchła mała bomba.

Saloniki. (B. K.) Wybuch maszyny piekielnej w austryackim urzędzie pocztowym nastąpił w ubikacyi przeznaczonej dla stron, niedaleko drzwi. W tem miejscu wszystko zostało rozerwane w kawałki. Drzwi żelazne, prowadzące do skrytek pocztowych, wyleciały. W przeciwległym domu, należącym do francuskiej kongregacyi, wyleciały szyby. Dotąd nie natrafiono jeszcze na ślad sprawcy.

Saloniki. (B. K). Policya aresztowała indywiduum podejrzane o podłożenie maszyny piekielnej w wozie tramwajowym.

Po zjeździe w Rappersvilu.

(*Od specyalnego korespondenta*).

Rapperswil, dnia 10 sierpnia.

Jak już wiadomo z dzienników, kwestya rapperswilska wstąpiła w roku bieżącym na drogę kompromisu. Był to zwrot łatwy do przewidzenia i konieczny. Rada muzealna opierała się dotąd wszelkim usiłowaniom, zmierzającym do reform. W tym chińskim murze trzeba było zrobić wyłom, aby uzyskać podstawę do dalszych prac reorganizacyjnych. Trzeba było głaskaniem obrażonej ambicyi wytargować ustępstwa. Ułatwiały to zadanie pewne odosobnienie Rady po kampanii zeszłorocznej i zagrażające jej bankructwo finansowe.

Mimo to jednak delegacye krakowska i warszawska miały niełatwe zadanie. Delegatów z Warszawy Rada przyjęła odrazu, natomiast przedstawiciele krakowskiego Tow. Przyj. Muz. w Rap. musieli przełamać pewną niechęć, z jaką się do nich odnoszono. Po dokonaniu tego przystąpiono do wspólnej pracy. Jej rezultaty dowodzą, że nawet paryska delegacya zdawała sobie sprawę z konieczności reform. I trzeba przyznać, że tegoroczny zjazd uwieńczony został uchwałami, które dają rękojmię pomyślnego rozwoju Muzeum w przyszłości. Do najważniejszych zdobyczy należą: 1) przyjęcie statutu, którego ostateczną kodyfikacyę powierzyła Rada dyr. Kazimierzowi Rógowi. Wśród paragrafów nowego statutu wielką wagą posiada punkt, według którego żaden członek Rady nie może zajmować posady urzędnika w Muzeum Rapperswilskiem. Wynika stąd potrzeba rozpisania konkursu na posadę dyrektora i kustosza; 2) Ustanowienie komisyi rzeczoznawców, złożonej z 12 członków, która rozpoczęła już swoje czynności, usuwając przedewszystkiem osławione fabrykaty p. Rużyckiego.

Poszczególne punkty zarówno nowego statutu jak i paragrafy, określające kompetencyę komisyi rzeczoznawców pozwalają na wniosek, że zjazd tegoroczny można nazwać zwycięstwem opozycyi, gdyż w ramach powyższych paragrafów mieszczą się prawie wszystkie żądania i życzenia tych, którzy od dwóch lat podjęli walkę o uzdrowienie nienormalnych stosunków, panujących oddawna ze szkodą instytucyi.

Wiec w sprawie ochrony Tatr.

Zakopane. (Tel. pryw.) W zapełnionej szczelnie sali dworca tatrzańskiego odbył się wiec w sprawie ochrony Tatr. Między zebranymi na sali byli obecni: Tetmajer, Strug, Orkan, Żuławski, prof. Raciborski i inni. Wiec zagaił prof. Pawlikowski. Przewodniczącym został wybrany p. Maryusz Zaruski. Referat o potrzebie i zadaniu ochrony Tatr wygłosił prof. Pawlikowski. Następnie przemawiali pp. Lityński i Korniłowicz o projekcie kolejki na Swinicę i zbijali twierdzenia inżyniera Cieślewskiego, oraz prof. Weyberg i dr. Kramsztyk z Warszawy, dr. Romer ze Lwowa, p. Helena Dłuska, dr. Kopczyński i p. Jerzy Uznański. Uchwalono następujące rezolucye:

I. Zebrani na wiecu w Zakopanem 1) uznają konieczność rozwinięcia szerszej działalności w celu zabezpieczenia Tatr od czynników, niszczących pierwotny charakter krajobrazu tatrzańskiego; 2) wyrażają nadzieję, że właściciele gruntów na obszarze polskich Tatr baczyć będą, by wszystkie urządzenia w Tatrach jak budowle, komunikacye, przemysł nie sprzeciwiały się powyższej zasadzie; 3) stwierdzają, że Tow. Tatrzańskie zajęło się tą pilną sprawą, czeg[o] wyrazem jest utworzenie osobnej sekcyi ochron[y] Tatr; 4) wyrażają przekonanie, że Tow. Tatrzański[e] przez swe organy czuwać będzie nad nowemi urzą[dzeniami] dzeniami w Tatrach; 5) Zwracają się wreszcie d[o] urzędów gminnych, przełożeństw obszarów dworskich wydziału powiatowego, starostwa w Nowym Targu wydziału krajowego i namiestnictwa z prośbą o po[parcie]. parcie. Zebrani na wiecu zwracają się do wszystkich pp. posłów do Sejmu i Rady państwa z prośbą, aby w drodze ustawodawstwa starali się uzyskać opiek[ę] nad naturą Tatr.

II. Zebrani uważają projekt inż. Cieślewskiego ko[lejki] lejki pod Świnicę oraz związaną z nią budowę ka[mieniołomów] mieniołomów za niekorzystne, a poza tem pod względem przemysłowym jako małą przedstawiające wartość. Potrzebny na to kapitał można w inny sposób le[piej] piej ulokować.

Minister skarbu o spadku renty.

We wczorajszej *N. Fr. Presse* pojawił się na naczelnem miejscu artykuł ministra skarbu Dra Wacława Zaleskiego „O spadku kursu renty". W artykule tym podkreśla autor potrzebę „zastosowania się do sytuacyi i wyciągnięcia odpowiednich konsekwencyi w kwestyach skarbowości państwowej i polityki kredytowej". Nie omija sposobności, by z całym naciskiem zaznaczyć, że źródłem złego kursu renty nie jest osłabienie siły kredytowej państwa, lecz z jednej strony lokata w papierach przemysłowych, z drugiej — konkurencya pożyczek krajowych i komunalnych, z trzeciej — wzrost wydatków państwa od 10 lat, nie pozostający w żadnym stosunku z wzrostem siły podatkowej ludności i nienormalne pokrywanie ich nadmiernemi pożyczkami, tak, że coraz trudniejszą staje się rzeczą utrzymanie równowagi budżetowej.

Wobec tego rząd i parlament — pisze dalej autor — winny dla uniknięcia katastrofy i uzdrowienia stosunków 1) nałożyć sobie obowiązek najdalej idącego systemu oszczędnościowego 2) załatwić ustawy o nowych podatkach 3) wstrzymać się od działalności inwestycyjnej do lepszych czasów.

Tyle artykuł p. ministra skarbu.

Wielce znamienną jest rzeczą, że teraz, na krótki czas przed jesienną kampanią polityczną, w czasie, gdy zarząd wojskowy żąda świeżych pieniędzy, minister skarbu występuje z takiem „*memento*". Ciekawszem jeszcze, że minister skarbu daje nam argumenty, o jakich z rozmaitych stron słyszymy od szeregu miesięcy, a tylko *en passant* powiada, że zbyt naszych papierów jest skazany na rynek wewnętrzny, a zupełnie odcięty od zagranicy.

Dlaczego? Otóż poprostu dlatego, że mocarstwa trójporozumienia, godząc przy cichej pomocy Włoch w państwo niemieckie, trafiają Austryę, która jako jego „wierna sojuszniczka" płacić musi koszta tego oblężenia i ugina się pod ich ciężarem.

O odbudowanie floty rosyjskiej.

Paryż. (Tel. wł.). Korespondent dziennika *Matin* donosi z Petersburga, że minister spraw zagranicznych Sazanow dość optymistycznie wyraził się o ostatnich odwiedzinach francuskiego prezydenta ministrów Poincarégo w stolicy Rosyi. Przedstawia je bowiem jako rzecz całkiem zrozumiałą. Mocarstwa zaprzyjaźnione i połączone ze sobą sojuszem muszą od czasu do czasu postarać się o sposobność, by ich mężowie stanu zetknęli się ze sobą i omówili

najważniejsze sprawy. Dziennik *Journal* dowiaduje się, że pobyt Poincarégo miał głównie na celu omówienie kwestyi kolei bagdadzkiej. Nie brak przecież głosów, które utrzymują, że pobyt Poincarégo w Petersburgu miał szczególnie na celu ułożenie warunków, któreby umożliwiły Rosyi należyte współdziałanie z Francyą na morzu; innemi słowy, że chodzi głównie o omówienie należytej reorganizacyi i odbudowania floty rosyjskiej. Tylko w tym wypadku miałaby pewną racyę bytu konwencya marynarska, o której w ostatnim czasie dzienniki tyle szczegółów przynosiły, gdyby Rosya posiadała flotę, na którą w danym przypadku Francya mogłaby liczyć. Rosya w obecnym czasie nie posiada floty, która mogłaby wchodzić w rachubę. Jeżeli zatem Francya zdecydowała się na zawarcie konwencyi marynarskiej, to z góry musiała oświadczyć gotowość umożliwienia Rosyi odbudowania floty. Jeżeli z politycznych kół berlińskich podkreślają, że odwiedziny Poincarego w Petersburgu głównie odnoszą się do budowy kolei syberyjskich, to przecież nie będzie błędem przyjąć, że raczej te odwiedziny odnoszą się do sprawy zawarcia traktatu, umożliwiającego Rosyi odbudowanie zniszczonej przez Japonię floty. Mimo więc zaprzeczeń ze stron oficyalnych, można przyjąć za rzecz pewną, że odwiedziny Poincarégo w Petersburgu mają na celu ułatwienie Rosyi zaciągnięcia we Francyi pożyczki, z której to pożyczki Rosya ma odbudować zniszczoną flotę.

Petersburg. (Pet. Aj. Tel.) Car i carowa przyjęli Poincarego w wielkim pałacu w Peterhofie. Car nadał Poincarému order Aleksandra Newskiego.

Kongres esperantystów.

Kilka miesięcy trwały przygotowania do kongresu. Szereg ludzi bezinteresownie składał swą pracę, aby VIII. kongres esperantystów w Krakowie przeszedł wspaniałością wszystkie dotychczasowe. Organizatorem kongresu był Dr. Rosenstock, a gorliwie pomagał mu miejscowy komitet z prof. Bujwidem na czele. Także prezydyum miasta, jak również sami Krakowianie wiele przyczynili się do podniesienia powagi i okazałości kongresu. Na ulicach i placach powiewały już w sobotę liczne sztandary o barwach narodowych i esperanckiej. Od piątku zaczął się ruch przyjezdnych.

Uczestnicy kongresu wczoraj przed południem zwiedzali Kraków, podziwiając jego zabytki. Dopiero o godz. 1. zebrali się zaproszeni i przedstawiciele około 30 narodowości na śniadanie wydane przez prezydyum miasta Krakowa na cześć gości w restauracyi Starego Teatru. Nastrój wśród obecnych był bardzo ożywiony. Tak w prywatnej rozmowie, jakoteż w każdym prawie toaście najpoważniejsi goście kongresowi z uznaniem podnosili ciepłe przyjęcie, zgotowane im w Krakowie i nadzwyczajną sprawność organizacyi. Organizator kongresu w Cambridge, p. Rolingbroke Mudie twierdził, że w tak oryginalnej sali jak sala Starego Teatru nie odbył się jeszcze żaden kongres esperancki. Gości podejmowali pp. wiceprezydenci Dr. Szarski, r. dw. Sare i radcy miejscy. Po przywitalnej mowie wicepr. Szarskiego przemawiali reprezentanci różnych narodowości. Po śniadaniu uczestnicy fotografowali się przed pałacem Sztuki.

O godz. 3. po południu zgromadzili się prawie wszyscy uczestnicy kongresu w liczbie około 1500 osób wypełniając szczelinie salę i galerye Starego Teatru. Na podwyższeniu przy stole zasiadł Dr. Zamenhof, z prawej strony wiceprezydenci Szarski i Sare prof. Bujwid, z lewej prezes VIII. kongresu Dr. Szczepan Mikołajski, wokół kręgiem zajęli miejsca liczni wiceprezesi narodowi i przedstawiciele p[illegible]

Obrady kongresu zagaił p. Bourlet z Paryża, wiceprezes VII. kongresu esperantystów w Dre[illegible] VIII. kon[illegible] ma M[illegible] ap[illegible]go, który ser[illegible] dziękował za t[illegible]czyt. W imieniu [illegible] witał [illegible]gen po esperancku wiceprezydent Szarski. Imieniem Izb handlowych Krakowa i Lwowa przemawiał poseł Jan Kanty Federowicz, którego mowę przetłomaczył na język esperancki Dr. Beres. Z kolei jako prezes komitetu miejscowego zabrał głos prof. Bujwid. Następnie twórca języka Dr. Zamenhof wygłosił dłuższą mowę, którą nagrodzono burzą oklasków.

Odczytano następnie cały stos telegramów, nadesłanych na kongres z różnych krajów od rządów, związków esperanckich lub pojedynczych osób, poczem przemawiali: pułkownik Gostomski imieniem austryackiego ministerstwa wojny, Kraus imieniem miasta Pragi, Krestanov z ramienia bułgarskiego ministerstwa oświaty, Giesswein w imieniu rządu węgierskiego i miasta Budapesztu, Berandt z Wrocławia, Fischer imieniem rumuńskiego ministerstwa rolnictwa, Nedosivin z ramienia rosyjskiego ministerstwa handlu. Dalej zabierali głos przedstawiciele narodów: Lévy z Rumunii, Krestanov z Bułgaryi, Giesswein z Węgier, Finler z Gałaczu, Gluck w imieniu Niemców austryackich, Schulhof z Czech, Jakimczuk Ukrainiec, Naturges z Tryestu imieniem Włochów w Austryi, Manekvis Bitse z Chorwacyi, Ernst z Belgii, Joku Bodem z Anglii, Hansen z Danii, Renne z Finlandyi, Sergen z Francyi, Mybs z Niemiec, Sardzi z Serbii, Rafael Samilian z Hiszpanii, Toshi z Japonii, Rubens z Meksyku, Bonvi z Norwegii, Grabowski z Warszawy, Antonowicz z Serbii, Florenz ze Szwecyi i Schmid ze Szwajcaryi.

Wszyscy mowcy z niezwykłą sympatyą witali nasz gród, podnosili jego znaczenie w historyi Polski, i zaznaczali, że nigdzie jeszcze nie spotkali się z taką serdeczną gościnnością, jak w Krakowie; toteż składali podziękowania na ręce wiceprezydenta Szarskiego, prof. Bujwida i Dra Rosenstocka.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono jednogłośnie wysłać telegramy z wyrazami hołdu cesarzowi Franciszkowi Józefowi I i królowej rumuńskiej Izabeli, poczem obrady przerwano.

Wieczorem o godzinie 9-tej odbył się raut kongresowy w sali Tow. Strzeleckiego.

Dzisiaj odbywać się będą dalsze obrady przez cały dzień, a wieczorem goście wezmą udział w koncercie kabaretowym, w którym popisywać się będą wyłącznie esperantyści.

KRONIKA.

Kraków, 12 sierpnia 1912.

Dzisiejszy numer zawiera dodatek esperancki.

Konferencya wybitnych polityków. Wczoraj odbyła się u hr. Antoniego Wodzickiego ważna konferencya polityczna, w której brali udział namiestnik Dr. Bobrzyński i minister skarbu Dr. Zaleski, który specyalnie na tę konferencyę przyjechał z Fraip.

Kupno Woli Justowskiej bez Woli. Pośrednicy rozgłaszają po Krakowie wiadomość, że jakieś konsorcyum zakupuje Wolę Justowską podobno za milion koron.

Mylne informacye. Z okazyi pertraktacyi i szerokich dyskusyi na różnych komisyach, sekcyach i tajnem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej co do zakupna przez miasto Woli Justowskiej podnosili zwolennicy kupna, że dopuszczenie do kupna jakichś obcych konsorcyów doprowadziłby mogło do tego, że nowi właściciele na wzór właścicieli Skały Kmity i przynależnego tam lasu zamknęliby publiczności dostęp do Woli. Otóż możemy tym panom uspakajające dać wyjaśnienie, że ich obawy, jakkolwiek w najlepszej wierze powtarzane, były i są bezpodstawne, gdyż do Skały Kmity i przyległych lasów publiczność ma wolny dostęp.

Z wystawy architektury. W czasie kanikuły upalnej w sezonie ogórkowym, jedyną rozrywką naszą jest wystawa architektury.

Na tle estetycznie ugrupowanych budynków okolonych zielenią, snuje się w blaskach słońca różnobarwny kilkutysięczny tłum, obrzuca kwiatami, rozwiewa barwne serpentyny, bawi się. Pogwar śmiechów i rozmów, szum fontanny, dźwięk muzyki stwarza nastrój, który porywa. Ledwie wejdziesz między ten radosny, roześmiany tłum, a już śmiejesz się jak inni, już cię ogarnął chochlik pustoty, łączysz parki paskami barwnego papieru, zasypujesz deszczem kwiatów, bawisz się jak wszyscy.

Wieczorem, gdy setka lampek plac oświeca, a fontanna wyrzuca w górę snopy [illegible] wody, otwierają się czeluście „Wesołej jamy". Tam p. Kaliciński swemi „dziadowskimi śpiewkami" lub p. Danielewski aforyzmami budzą burze oklasków. Wesołość dosięga kulminacyjnego punktu, gdy na scenie się zjawia p. Wyrwicz, przepysznie oddający krakowskie typy.

Represalia Podgórza wobec Krakowa. Jeden z naszych czytelników, zamieszkały w Płaszowie, nadsyła nam następujący, ciekawy dokument:

„Zawiadomienie.

„Ponieważ gmina Płaszów została włączoną „do Krakowa, przeto zawiadamia się rodziców, „mieszkających w Płaszowie, których dzieci „dotychczas uczęszczały do tutejszej szkody, że „na r. 1912/13 dzieci nie mogą być wpisane „do tejsamej szkoły, a rodzice winni zawczasu „czynić starania w c. k. Radzie szkolnej okręgowej w Krakowie, aby dzieciom ich zapewniła pobieranie regularnej, dalszej nauki.

Zarząd czteroklasowej szkoły żeńskiej im. Urszuli Kochanowskiej.

W Podgórzu dnia 29 czerwca 1912".

Komentarz zbyteczny!

Pielgrzymki do Kalwaryi a Zjazd esperantystów. Kraków jest miastem chyba najbardziej błogosławionem w przeróżne obchody, uroczystości, zloty, kongresy i t. d. Chorągwie o kolorach: biało-czerwonym, czarno-żółtym, biało-żółtym, amarantowym i zielonym prawie że z dachów nie znikają. A dzielny nasz magistrat, rad temu widocznie, krząta się, asygnując szczodrze znaczne sumy na te cele. Szczodrobliwość jego sięgnęła nawet tak daleko, że ofiarował członkom kogresu wolną jazdę naszym tramwajem, bieżącym z szybkością 2 km. na godzinę (vide Rynek-Park Jordana).

Jednej rzeczy tylko magistrat nie przewidział: że w czasie kongresu gromady pątników, dążące na Kalwaryę, zalewają ulice, rozkładając się z tobołami w centrum miasta. Abstrahując od tego, że tłumy, śpiące wiankiem wokoło Sukiennic lub kościoła Maryackiego, do upiększenia miasta wcale się nie przyczyniają, muszą na nieznających naszych stosunków cudzoziemców czynić wrażenie, jakoby to byli ludzie bezdomni, którzy nie mają gdzie ułożyć do snu głowy i śpią na ulicach.

Czy miarodajne czynniki nie uważałyby za stosowne skierować pątników na przedmieścia lub boczne ulice Krakowa?

Wyścigi konne w Krakowie. We czwartek 15 sierpnia b. r. odbędą się na placu wyścigowym krakowskim wyścigi 10 pułku dragonów, podczas których czynny będzie totalizator. Program obejmie po 7 wyścigów z różnemi przeszkodami.

Początek wyścigów o g. 2·30 po południu. Bufet będzie na miejscu. Dla uprzyjemnienia pobytu przygrywać będą muzyki wojskowe. Wstęp na wszystkie miejsca bezpłatny.

Włamanie i kradzież. Wczoraj zauważyli sąsiedzi, że do mieszkania Dra Norberta Gertlera, przy ulicy św. Sebastyana L. 7, włamali się nieznani sprawcy i popełnili kradzież. Dr. Gertler bawi obecnie na kuracyi w Czechach, wobec czego trudno jest na razie ustalić, co zginęło z mieszkania i jakie są straty.

Esperanto w przemyśle. Z okazyi z[illegible]zdu esperantystów, zainteresowanie się wśród kupiectwa krakowskiego wzrasta. Zauważamy rozlepione po całym Krakowie pierwsze esperanckie afisze firmy Paschalski. Dowiadujemy się też, że fabryka ta wypuściła specyalną sortę tutek p. n. „Esperanto kongresowe" z zieloną gwiazdą i datą na każdej tutce. Zwolennicy takich innowacyi zaopatrzyli się już w te tutki. Sposób reklamowania się firmy Paschalski jest zawsze nader pomysłowy i estetyczny.

Skład wyr[illegible]bów jubilerskich Emila Goldwassera, przy ulicy Grodzkiej L. 25, istnieje od 40 przeszło lat i sprzedaje po niskich cenach wszelakiego rodzaju pamiątki i podarunki ze złota i srebra. Specyalny wybór dla gości kongresu esperanckiego

Centrala nad Dunajcem

a stan centrali elektrycznych w Austryi.

Kraków, dnia 12 sierpnia.

W tych miesiącu zjechać się mają rzeczoznawcy, wybrani przez specyalny komitet komisyi gazowo-elektrycznej Rady miasta Krakowa dla zbadania projektu okręgowej centrali wodno-elektrycznej w Jazowsku nad Dunajcem, pp. profesor Dr. Wyssling z Zurychu, profesor Hohenegg z Wiednia i dyrektor elektrowni wiedeńskiej, inżynier Sauer odbędą większą wspólną konferencyę. Z początkiem września przybyć mają do Krakowa i tu przedłożyć nam w formie orzeczenia rezultat swych badań nad projektem zakładu, z którego powstaniem związane są losy i rozwój poważnej części istniejących i mających lub mogących powstać gałęzi przemysłu i rękodzieła w Zagłębiu krakowskim.

Sprawę okręgowej centrali wodno-elektrycznej nad Dunajcem omawialiśmy niejednokrotnie na łamach naszego pisma, wykazując konieczność zajęcia się nią przez krakowską gminę. Naszem śmiałem wystąpieniem pozyskaliśmy opinię publiczną i cieszymy się, że sprawa postępuje naprzód. Bacznem też okiem śledzić będziemy dalszy jej rozwój i przebieg.

Dla wykazania, jak za granicą i w zachodnich prowincyach austryackich już dawno zrozumiano znaczenie zakładów wodno-elektrycznych, podajemy przy pomocy szeregu dat ich stan i rozwój.

We wszystkich państwach, rozporządzających znaczniejszymi spadami wód, rosną starania w kierunku jak najintenzywniejszego wyzyskania sił wodnych. W Szwajcaryi, Włoszech, Skandynawii, Francyi, Ameryce północnej, Niemczech i t. d. wyzyskanie sił wodnych przybrało szerokie rozmiary, wobec których Austrya pozostała spory kawał w tyle. Włochy w ostatniem pięcioleciu wybudowały szereg zakładów wodnych na 500.000 H. P. i rozporządzają dziś 750.000 H. P., gdy bogata w siły wodne Austrya wyzyskuje je tylko na 500.000 H. P. i to w przeważnie małych i starych zakładach wodnych.

Podczas tegorocznych dyskusyi drożyźnianych wiele popłynęło skarg na wysokie ceny węgla i monopolistyczne tendencye kopalń węglowych. Komisya drożyźniana naszego parlamentu uchwaliła cały szereg wniosków, mających wprost charakter wywłaszczający kopalnie węglowe, a dziwnym i niewytłómaczonym wydać się musi fakt, że między całą masą po części, utopijnych wniosków nie znalazł się ani jeden, któryby był wziął pod rozwagę łatwe w Austryi do urzeczywistnienia — zastąpienie węgla siłą wodną. Wszak Austrya jest jednem z najbogatszych w siły wodne państw kontynentalnych! Wszakże i angielski strajk górników dosadnie i niedwuznacznie wykazał rozmiar niebezpieczeństwa, na jakie narażony jest całokształt naszego ustroju gospodarczego przez jego wyłączną zależność od produkcyi węglowej! Wszak siła wodna nie zna strajków i biernego oporu, jej produkcya jest niezależna od współdziałania rąk ludzkich! Zachętą powinien być fakt następujący: Przed dwoma przeszło tygodniami w kantonie Zurychskim w Szwajcaryi odbył się strajk generalny, mimoto kantonalne zakłady elektryczne, sprowadzające prąd z oddalonych o 140 klm. zakładów w Albula, nie doznały żadnej przerwy w swem funkcyonowaniu.

Ważność i doniosłość zakładów wodno-elektrycznych spowodowały wszędzie rządy do zajęcia się nimi. W Szwajcaryi kantony stopniowo wykupiły prywatne zakłady i rozszerzyły je. Dziś popyt za siłą elektryczną w Szwajcaryi jest tak wielki, że produkcya nie może go zaspokoić. W Bawaryi buduje rząd dwa wielkie zakłady wodno-elektryczne (Walchensee i Salzach), które kilku tysięcom gmin w całym kraju dostarczać mają światła i siły. Bogaty przemysł Norymbergi i Frankonii całej w najbliższej przyszłości czerpać będzie zapas potrzebnej siły motorycznej z gór południowej Bawaryi. Badeński rząd postanowił wybudować zakład, który też większą część kraju ma zaopatrywać w siłę.

W Austryi wprawdzie od lat studyuje i przygotowuje rząd plany na zużytkowanie sił wodnych dla elektrycznych kolei, jednak wyzyskanie sił wodnych przez państwo nie posunęło się ani o krok naprzód, a zarezerwowanie przez rząd pewnych terenów wodnych dla siebie utrudnia inicyatywie prywatnej intezywniejszą na tem polu pracę. Bo tylko inicyatywie prywatnej kilku firm i znanego w Tyrolu inżyniera Riehla zawdzięczyć należy ten mały przynajmniej postęp, jaki zaznaczył się w Austryi w ostatnich latach. Im to zawdzięczają alpejskie prowincye Austryi następujące zakłady: w Bozen i Meran (15.000 H. P.), zakład do pędzenia kolei Insbruck-Monachium (7.000 H.P.). zakłady w Gosau (17.000 H. P.), które z już istniejącymi obok zakładami zasilają wielką część Górnej Austryi i Salzburgu, zakłady w Sill (130.000 H. P.) i w Muhlau (3.350 H. P.), będące własnością miasta Insbruck, zakłady brennerskie, landeckie, Sacra, Reutte i Ponale (po 6.000 H. P.). W ostatnich latach powstały zakłany adelbuchskie w Przedarulanii (10.000 H. P.), w Peggau-Lebring w Styryi (10.000 H.P.) zakłady przedsiębiorstw aluminiowych w Lend-Gastein (8.000 H. P.), zakłady karbitu nad Kerką (20.000 H. P.) i Almissą (30.000 H. P.). Prócz nich istnieją różne zakłady miejskie (2000—300 [H. P.), krajowy dolno austryacki (3.500H.P.) i inne pomniejsze.

W stadyum projektu znajduje się kilka zakładów wodno-elektrycznych na wielką skalę. Najwięcej z nich postąpił projekt wyzyskania sił wodnych Drawy pod Pettau (65.000 H. P.), dla którego niedawno temu uzyskano koncesyę na przeciąg 90 lat. Zakład ten budowany ma być na kształt znanego nam projektu zakładu nad Dunajcem w dwóch stadyach (40.000 H. P. i 25.000 H. P.), z których pierwsza część wymaga kapitału koło 20 milionów koron. Siła elektryczna ma być siecią przewodów 240 kilometrów długich o napięciu 110.000 wolt doprowadzona do okręgu przemysłowego między Wiener-Neustadt a Wiedniem. W naszych stosunkach wydaje się tego rodzaju plan oczywiście prawie niemożliwym do urzeczywistnienia. A przecież w Ameryce rozprowadza się elektryczną siłę na przestrzeń 400 klm., a siła wodospadów Wiktoryi w południowej Afryce ma być doprowadzoną na odległość 1000 klm. do kopalń złota.

Koszta produkcyi jednej kilowatgodziny wspomnianego zakładu wynoszą 0·745 halerzy, gdy koszta produkcyi w dwóch największych zakładów cieplikowych, położonych tuż obok kopalń, wynoszą 3 hal. od kilowatgodziny.

Na jeszcze większą skalę obliczone są dwa projekty, które nie są jeszcze koncesyonowane, a obliczone sa także na zaopatrzenie Wiednia w siłę elektryczną, mianowicie projekty zakładów w Wallsee i nad Thayą. Do konsorcyum pierwszego projektu należą także członkowie domu cesarskiego. Ma on na celu wyzyskanie krzywizny Dunaju w Wallsee tuż obok Amstetten dla otrzymania 145000 H. P. Wstępne roboty już rozpoczęto. Wykupuje się już grunta i prawa wodne. By nie zaszkodzić żegludze na Dunaju, planowany jest kanał na tej prze-

List z Szwajcaryi.

Montreux, w sierpniu.

Ruch turystyczny w Szwajcaryi — wbrew tradycyi — zmniejszył się znacznie tego roku. Żalą się bardzo i hotelarze i właściciele pensyonatów. Przyczyny należy szukać w tem, że wogóle obecnie zwyczaj „koniecznych wyjazdów na lato“ powoli zaczyna znikać. Nie ulega wątpliwości, że wybitną rolę odgrywa tu kwestya finansowa.

Przeważną część letników w Szwajcaryi stanowią Anglicy, Amerykanie, tudzież bogaci Rosyanie. Niemców jeździ tutaj niewiele, a Polaków prawie się nie spotyka. Najwięcej turystów napotkać można w Zurychu i Lucernie. Mniej już w Interlaken, a w Montreux przesiadują stali zwolennicy tej miejscowości, przeważnie Francuzi.

Ludność szwajcarska zdaje sobie dokładnie sprawę z doniosłości ruchu turystycznego. To też wszyscy Szwajcarzy należycie w tym kierunku już uświadomieni przyczyniają się chętnie do podniesienia tego ruchu. Niezależnie od tego zarządy poszczególnych miast i miejscowości klimatycznych dbają o wygody dla turystów. W pierwszym więc rzędzie nadzwyczaj starannie utrzymane drogi, wzorowa czystość na ulicach, pedantyczna wprost punktualność wszystkich funkcyonaryuszów poszczególnych instytucyi zwraca uwagę cudzoziemców, którym zazwyczaj brak słów uznania. Szwajcarzy — ludzie zresztą pracowici i pilni, nie grzeszą, zwłaszcza w północnych miejscowościach, zbytnią grzecznością i uprzejmością i tem też różnią się od rodaków swych z południowych stron, gdzie francuska kultura i zwyczaje towarzyskie bardziej zakorzenione, wywierają wpływ wybitny i bardzo widoczny.

Z Zurychu wycieczki bywają przeważnie skierowane w stronę Rapperswilu, gdzie — jak wiadomo mieści się muzeum polskie.

Pozatem na szczególną uwagę zasługują tutaj miejsca rozrywkowe. Obok Lucerny, w Hertenstein oraz w Interlaken daje przedstawienia teatr wolny, na otwartej arenie urządzony: „Das Freilicht-theater“. Już przez Reinhardta przedsiębrane próby porzucenia dotychczasowych szablonów teatralnych dały świetne wyniki. I tutaj w Szwajcaryi próby wypadły zadawalniająco. Teatr w Hertenstein urządzono na wzgórzu tuż nad jeziorem czterech kantonów. Uroczy zakątek górski. W perspektywie majaczą najbliższe szczyty — olbrzymy: Rigi, a obok Pilatus. U dołu szemrze cicho jezioro koloru jasno seledynowego.

Scena i jej dekoracya oraz tło — to cacko, na które zdobyć się może tylko taki mistrz — jak przecudna szwajcarska przyroda. Urządzenie teatru bardzo skromne. Arena wysypana nieco piaskiem, nieco zarosła trawą i mchem. W głębi sceny budowla, rodzaj attyki, z boku z jednej strony ruina baszty, z drugiej strony, zręby i złomy skalne. Na środku areny odwieczny dąb o rozłożystych konarach. U stóp dębu wykopany dół nakryty mchem: to budka suflera. Niemasz tu ani kurtyny, ani kulis, ani innych niepotrzebnych akcesoryi. Naprzeciw areny wznosi się amfiteatralnia widownia, urządzona na wzgórzu, porosłem trawą. Półkoliste kolumny drewnianych, prowizorycznych ławek dopełniają całości.

strzeni. Projekt nad Thayą obliczony jest dla południowych Moraw i Wiednia w sile 45.000 HP.

Do wielkich projektów, mających się zrealizować w najbliższej przyszłości należą: zakład nad Isonzą (60.000 H. P.), nad Eisach (60.000 H. P.), Avisio (45.000 H. P.), nad Faggenbach, Ill, Murą, Sawą i t. d. Z średnich zakładów realizuje się już zakład miasta Feldkirch (12.000 H. P.). Wkońcu wspomnieć należy, że i cieplikowe centrale elektryczne postępują naprzód. I tak założono w ostatnich czasach takowe w Parsnicy (Czechy), Rosic (Morawy) i Zillingdorf.

Oto garść szczegółów, które mają na celu zaznajomienie szerszej publiczności naszej z stanem istniejących i projektowanych zakładów wodno-elektrycznych w zachodnich prowincyach austryackich. Jak widzimy, projektowanny zakład w Jazowsku nad Dunajcem, obliczony na zabudowanych 18.000 H. P., na przeciętną roczną 15.000 H. P. czyli 95 milionów kilowatgodzin rocznie, będzie należał do rzędu średnich zakładów w Austryi. Całą też siłą popierać należy urzeczywistnienie projektu w naszym kraju nie tylko w tej myśli, że z nim związane jest przyspieszenie tempa ekonomicznego rozwoju naszego kraju, lecz także jako początek i wzór wyzyskania naszych wielkich zasobów wodnych wzdłuż całego północnego i północno-wschodniego stoku Karpat.

Telefony w zachodniej Galicyi.

Izba handlowa i przem. w Krakowie przygotowuje obecnie materyały dla programu inwestycyi telefonicznych, któreby w r. 1913 miały być w zachodniej Galicyi przeprowadzone. Zdaniem Izby nie odpowiada obecne zagęszczenie sieci telefonicznej potrzebom komunikacyjnym rozwijającego się w szybkiem tempie życia gospodarczego okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, zwłaszcza zaś w krakowskiem Zagłębiu przemysłowem.

Izba rozesłała do większych przedsiębiorstw przemysłowych, oraz górniczych, Urzędów miejskich, Wydziałów powiatowych, Zarządów zdrojowych i innych czynników interesowanych cyrkularz z prośbą o objawienie życzeń odnośnie do potrzeby nowych połączeń międzymiastowych, urządzenia sieci miejscowych, ulepszenia służby telefonicznej itd.

O ileby który z czynników interesowanych nie otrzymał zapytania, uprasza Izba na tej drodze o zgłaszanie życzeń i wniosków pod adresem Izby handlowej i przem. w Krakowie.

O inwestycye telefoniczne w Galicyi.

Oświęcim, dnia 11. sierpnia.

Krakowska Izba handlowa i przemysłowa zwróciła się do interesowanych stron z prośbą o wyrażenie życzeń i wniosków w sprawie inwestycyi telefonicznych na r. 1913. Sprawa tych inwestycyi obchodzi bardzo żywo miasto Oświęcim, jako jedno z najbardziej przemysłowych ognisk w kraju i dlatego pozwalamy sobie w tej kwestyi zabrać głos.

Zaznaczamy przedewszystkiem, że co do budowy nowych linii telefonicznych postępuje się częstokroć bez należytego planu, co w dalszym biegu pociąga za sobą znaczne koszta. I tak bezsprzecznie jest prawdą, że przestrzeń Oświęcim-Kraków i Oświęcim-Bielsko jest przeciążona rozmowami telefonicznemi. Przeciążenie to tem więcej odczuwać się daje, że Oświęcim pośredniczy w wymianie korespondencyi telefonicznych dla Andrychowa, Wadowic, Kęt, Szczakowy, Jaworzna, Chrzanowa i Trzebini, przyczem się nadmienia, że zwłaszcza Chrzanów i Trzebinia mają bardzo silną korespondencyę. Co do rozłożenia tej korespondencyi należało tedy coś uczynić i sam rząd wystąpił z inicyatywą w tej sprawie. Mianowicie przed dwoma laty ministerstwo robót publicznych zamierzało wybudować własnym kosztem linię telefoniczną t z w. w o d n ą z Oświęcimia na Zator-Skawinę do Krakowa, a stąd do Tarnobrzega-Rozwadowa i dalej. Fundusze na budowę tej linii są rzekomo zapewnione, jednak mimo urgensów tak reprezentacyi miasta Oświęcimia, jakoteż Galicyjskiego Związku fabrycznego we Lwowie, niemniej interwencyi posła Dra Ł a z a r s k i e g o, sprawa utknęła.

Linia ta ma wprost olbrzymie znaczenie dla naszego kraju, gdyż nietylko na wypadek powodzi możnaby było przesłać szybko wiadomości o stanie wody, ale linia ta ze względu na mające być włączone miejscowości o spodziewanym słabym ruchu telefonicznym mogłaby być użytą do pośredniczenia w korespondencyi telefonicznej w Oświęcimiu pomiędzy powyż wspomnianemi miejscowościami a Galicyą. W ten sposób obciążenie na przestrzeni Oświęcim-Kraków zostałoby znacznie usunięte. Ta linia wodna miała być zbudowana na rachunek i i kredyt ministerstwa dla robót publicznych.

Tymczasem zarząd telefonów nie pilnuje budowy tej linii a natomiast na rachunek w ł a s n y przystępuje do budowy linii telefonicznej Kraków-Krzeszowice-Trzebinia-Chrzanów. Niewątpliwie nazwane stacye będą mogły w ten sposób korespondencyę swoją szybciej, aniżeli dotychczas przeprowadzać. Stačby się jednak mogło to samo zapomocą budowy wspomnianej linii wodnej, a pieniądze zużyte na budowę linii Kraków-Krzeszowice-Trzebinia-Chrzanów możnaby obrócić na inne również pilne inwestycye telefoniczne. Szkoda zatem wskutek zaniedbania kontroli budowy linii wodnej dla kraju jest widoczną.

Oświęcim, jakoteż przyłączone dotychczas centrale prowadzą bardzo ożywioną korespondencyę telefoniczną ze Śląskiem austryackim, a obok tego mają rozliczne koneksye, zwłaszcza w sezonie letnim z Węgrami. Ruch telefoniczny ze Śląskiem austr. prowadzi się na ogromnie obciążonej przestrzeni Oświęcim-Bielsko, przyczem się nadmienia, że tak Oświęcim jakoteż przyłączone centrale tąsamą drogą t. j. via Bielsko porozumiewają się z Wiedniem, Morawami i dalszym zachodem. Jeszcze przed kilku laty reprezentacya miasta Oświęcimia poczyniła kroki o budowę linii telefonicznej Oświęcim-Dziedzice-Morawska Ostrawa. Mimo urgensów sprawa ta utknęła. Niemniej za pośrednictwem Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie przedłożono stąd wnioski co do budowy połączenia z Węgrami. Najdogodniej i najtaniej możnaby to połączenie uzyskać via Kęty-Żywiec-Rajcza-Csacza, co przyniosłoby i tę korzyść, że miasto Żywiec, przyłączone obecnie do Bielska, uzyskałoby w stronę Galicyi dogodniejsze połączenia. Sprawa ta również utknęła. Także budowa wspomnianych linii Oświęcim-Dziedzice-Mor. Ostrawa, jakoteż połączenie telefoniczne z Węgrami jest dla tut. połaci kraju jak najrychlej wskazane. Niemniej należałoby rozważyć budowę dogodniejszego połączenia telefonicznego z Bernem i Pragą, jakoteż połączenia telefonicznego Królestwa Polskiego z Galicyą via Kraków.

Mamy nadzieję, że wspólnym zabiegom galicyjskich Izb handlowych i przemysłowych, a zwłaszcza gorliwej i ruchliwej krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej i Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie uda się przy poparciu Koła Polskiego i ministra dla Galicyi skłonić Ministerstwo handlu do przeprowadzenia niezbędnych inwestycyi telefonicznych w Galicyi na szerszą skalę.

R.

Oto tak wygląda świątynia Melpomeny. Rozglądam się po widowni... naliczyłem aż... 4 osoby... Wołam tedy biletera i pytam się czy przedstawienie będzie odwołane. Otrzymuję odpowiedź, że jeszcze „dużo“ osób przyjdzie. Odwołują tylko wtedy przedstawienie, gdy niema... conajmniej dziesięciu osób... (sic!) Zagrają dziś tragedyę Sofoklesa p. t. „Edyp“. Głuchy odgłos dzwonu zapowiada początek spektaklu. I ukazują się aktorzy w strojach stylowych, by nam opowiedzieć tragiczne dzieje nieszczęśliwego syna Lajosa. Grają aktorzy z teatru miasta Fryburga. Grają miernie. Ale mimo to podziwiać należy ich zapał, gdy grają z przejęciem wobec pustych ław. Liczę raz jeszcze wszystkich widzów. Naliczyłem osób piętnaście... A miejsca jest na tysiąc osób, a może i więcej. Przedstawienia odbywaja się trzy razy dziennie. W repertoarze są dzieła następujące: „Edyp“, „Edyp w Kolonos“, „Antygona“, „Elektra“ Hofmannsthala i komedye Szekspira.

Podziwiać należy i dyrektora teatru, który napewno dokłada do tego „interesu“. Ale dyrektor tegoż teatru, to nie jest taki sobie zwyczajny dyrektor teatralny... To prawdziwy kapłan sztuki. Jego nie odstrasza ani deficyt kasowy ani pustka w teatrze. Na każde przecież przedstawienie kilka osób przyjdzie. Może koszta opędzą. A jak nie? też niema nieszczęścia... Kierownictwo artystyczne teatru objął prof. Jan Poetsch. Reżyseruje p. Talhoff — Mayer. Intencye tych ludzi — artystów — zdradza wiele mówiący napis, umieszczony na bramie przy wejściu na arenę: "Traume mein Herz den Traum der Schönheit, Den fast verschollenen im wüsten Tagwerk — hier träum ihn...“

Punktem zbornym dla obcych we wszystkich większych miastach, a więc i w Zurychu i w Lucernie — to przedewszystkiem kasyno (Kursaal). Koncerty tam się odbywają, a są także i sale gry. Monte-Carlo... naturalnie *en miniature*... I tutaj rozlegają się po salach sakramentalne hasła: *Faites votre jeus messieurs!.. Le jeu est fait! Rien ne vas plus!...* I sypią się franki po zielonym stole, gorliwie zgartywane przez krupierów...

W Interlaken podziwiałem grę aktorów teatru włościańskiego z Górnej Bawaryi, który tu przybył na gościnne występy. Grają sami chłopi, ale grają z takiem przejęciem i zapałem, że ręce same składają się do oklasków. Oby i nasze teatry włościańskie tak pięknie się rozwijały!...

W Montreux — cisza, spokój... Prawdziwe letnisko.,. Cudowne, jasne, szeroko rozlane jezioro genewskie dodaje dużo uroku tej miejscowości. Temperatura łagodna, słońce i błękit nieba włoskiego składają się na całość wielce harmonijną. — Wycieczki statkiem do Vevey i Lozanny oraz kąpiele w jeziorze uprzyjemniają pobyt. Z dzienników polskich w całej Szwajcaryi nabyć można jedynie tylko „Kuryera Warszawskiego“. Z galicyjskich dzienników niestety niema żadnego.

Dr. Leopold Suesser.

Witajcie!

Zielony sztandar powiał nad Krakowem.

Stara stolica Polski w odświętnej wystąpiła szacie: w murach podwawelskiego grodu witamy niezwykłych gości. Reprezentanci różnych narodów, różnych stron świata, rozdzielani nieraz sprzecznościami interesów życiowych, a dziś złączeni jedną szczytną ideą, zjechali do nas, aby tu po raz ósmy z rzędu zasiąść do wspólnej narady nad wielkim problemem cywilizacyi i aby ta święcić uroczystośc ćwierćwiekowego istnienia języka międzynarodowego. Toteż dzień dzisiejszy napełnia nas świeżą radością, że w naszej ojczyźnie możemy powitać bojowników o wspólne dobro wszystkich ludów, szermierzy wielkiej myśli, której wcielenie przybliżyć może ideał ludzkości, ogólny pokój i wszechbraterstwo, bez waśni i krzywdzeń bez tyranii przemocy. Nasza historya dostatecznie wykazuje, jak wysokiem było u nas pojęcie wolności, jak w szeregu wieków walczyliśmy tylko o wolność naszą, a nigdy w celach zaborczych i jak chętnie spieszyliśmy z pomocą tam, gdzie w imię wolności walczono. Dziś, po tragizmie naszych dziejów, dźwięk tego świętego słowa do głębi nami wstrząsa i całą naszą tęsknotą rwiemy się, by pod tem hasłem stanąć w szeregu.

Takiem słowem dziś do nas przemawia kongres języka międzynarodowego, bo w Was, apostołowie, pionierzy tego języka. widzimy wstępnych rycerzy o wolność wszystkich ludów. Więc witając Was dzisiaj w naszych murach, witamy Was nietylko jako gospodarze, ale jako współtowarzysze Wasi w pracy dla dobra wszechludzkiego. Obradom Waszym życzymy całem sercem, aby przyczynić się mogły do przyspieszenia tej chwili, w której spełni się wspólny nasz cel: wolność i braterstwo wszystkich ludów.

Wasze doroczne święto ma dla nas jeszcze inne, szczególniejsze znaczenie. Wy obchodzicie dziś ćwierćwiecze istnienia języka międzynarodowego i dlatego przybyliście do nas, aby międzynarodową uroczystość święcić w kolebce tego języka i aby jubileusz tego języka stał się zarazem podzięką i hołdem ziemi, na której powstał ów język.

Napełnie nas to radosną dumą, że właśnie Polska wydała człowieka, który tęsknocie dziejów dał formę przejścia w wyśnioną jawę. Cześć twórcy tego języka za jego dar dla ludzkości i cześć także i za to, że dzięki jemu. Wy dziś hołd świata złożyć możecie jego ojczyźnie. I Wam podzięka za piękny rewanż świata dla polskiej ziemi i podzięka za trud przybycia z dalekich stron.

Jesteście w Krakowie, na ziemi polskiej. wśród Polaków. Historya wskazuje Wam, że nie ma na świecie takiego narodu, z którym nie zetknęlibyśmy się w ciągu ubiegłych wieków, zawieruchą dziejów lub ironią tragicznych losów stawiani obok siebie lub przeciw sobie. Więc znacie nas z przeszłości. Dziś, Wy, wysłańcy tych narodów, schodzicie się znowu z nami, złączeni już w jedną wielką rodzinę, a my jesteśmy w tem miłem położeniu, że możemy powitać Was u siebie braterskiem pozdrowieniem. I witamy Was w myśl starej dewizy: „Gość w dom, Bóg w dom". Witamy Was otwartymi ramionami i gorąco pragniemy, abyście nie uważali się tu tylko za gości.

A jeśli nasze obecne warunki nie pozwalają nam przyjąć Was tak, jak na to zasługujecie i jakbyśmy tego pragnęli sami, to nie sądźcie nas surowo i wybaczcie.

Esperanto.

Wynalazca esperanckiego języka, okulista warszawski, dr Ludwik Łazarz Zamenhof, urodził się w r. 1859 w Białymstoku. Już jako młodego chłopca zajmowała go myśl wynalezienia międzynarodowego języka. Jako uczeń VIII klasy gimnazyalnej, zimą 17 grudnia 1878 w Warszawie obchodził w swym pokoiku z kolegami święto narodzin języka powszechnego. Koledzy jednak opuścili go później. Dyrektor pewnego warszawskiego gimnazyum oświadczył jego ojcu, że w jego synie widzi poczynającą się chorobę umysłową, której przejawem jest projekt języka pomocniczego. Zamenhof przyrzekł ojcu po tem zdarzeniu, iż nie wystąpi publicznie, póki nie skończy uniwersytetu i nie wydoskonali języka.

Odtąd Zamenhof milczał przez 8 lat. Skończywszy medycynę w Moskwie, rozpoczął w Warszawie praktykę. W czasie tego 8-letniego milczenia posłyszał o Volapuku. Stało się to w 1884, a więc w trzy lata po jego publikacyi w 1881. Zdobył po dwóch latach szukania podręcznik tego języka. Poznał, iż to chybiony projekt; sam niegdyś myślał o takiej formie języka pomocniczego, lecz ją porzucił. Dnia 1 czerwca 1887 wydał rosyjską broszurkę o swym języku, a 21 lipca po polsku. Cenzor, znajomy ich rodziny, uważał to za nieszkodliwe głupstwo. Książka ukazała się w czasie, gdy Volapük święcił największe tryumfy, a więc w czasie ogromnie dla niej niepomyślnym, mimoto zjednała mu 1500 zwolenników, którym on bezpłatnie ją rozesłał. Z końcem roku 1887 oddał swą pracę instytucyi: „Amerykańskie Towarzystwo Filozoficzne" w Filadelfii, podkreślając potrzebę zwołania kongresu w ciągu 5-ciu lat. Sprawozdawca Towarzystwa wydał sąd jak najlepszy, lecz praca ta spełzła na niczem. W r. 1888 wydaje nowe zeszyty swego języka. W r. 1889 agituje w Niemczech z żelazną energią były volapukista, Leopold Einstein, który nawrócił norymberski klub volapucki na esperanto. Tu powstał też pierwszy miesięcznik esperancki.

Zamenhofowi, który wciąż zajmuje się swym wynalazkiem, powodzi się stale źle. Wyjeżdża dla szukania praktyki do Brześcia litewskiego, później do Chersonu, wraca z przerwami do Warszawy, gdzie wydaje przez krótki czas pismo „Esperantisto".

Sprawę pisma podjął na nowo i materyalnie podtrzymał inżynier W. H. Trompetter z Westfalii. Wydawał on „Esperanto", płacąc Zamenhofowi 50 rubli miesięcznie, jako redaktorowi. I to pismo wkrótce upadło. Rząd rosyjski zabronił wydawnictwa po ukazaniu się dwóch artykułów Tołstoja.

Miesięcznik zaczął jednak wychodzić pod zmienioną nazwą w Upsali, potem w Odessie, obecnie wychodzi w Paryżu.

W r. 1898 ruch esperancki zaczął się intenzywniej rozwijać we Francyi dzięki pracy L. de Beaufront'a. W r. 1900 poparło sprawę francuskie towarzystwo „Touring-club". Było już wtedy 47 grup esperanckich. W 1903 r. francuski minister wojny zezwala oficerom uczyć się Esparanta. Otwarto 100 kursów, z tych 6 rządowych.

Wreszcie przyszedł epokowy rok 1905 w ruchu esperanckim, rok pierwszego kongresu. W rok później 3 kwietnia poruszono sprawę w francuskiej Izbie deputowanych. Było wtedy już 232 towarzystw esperanckich. Po pierwszym kongresie jak grzyby po deszczu powstają w miastach esperanckie kluby propagacyjne, wychodzą słowniki, podręczniki, czasopisma. Esperanto przestało być tylko zagadnieniem, a stało się ruchem społecznym. Jego założyciel nie wypuścił go z ręki. Ciągle jeszcze bierze udział w ruchu, chociaż niepomyślny stan zdrowia nie pozwala mu pracować intenzywnie.

Józef Ignacy Kraszewski.

1812—1912.

Rok bieżący — to istne „miłościwe lato".

Z każdym niemal miesiącem zwiększa się szereg rocznic i dat jubileuszowych, rośnie korowód duchów, dopominających się o należną daninę żywej pamięci i niewygasłego uczucia. Raz wraz schodzimy w „grobowe piwnice". Rozkochani w trumnach, kołyszemy w nich swą myśl, jakby „w szalupach".

I dbać nam jeno należy, by owo kołysanie nie usypiało myśli naszej; by myśl, uderzając lewem skrzydłem o przeszłość, uderzała równocześnie prawem o przyszłość, by uderzenia te były prostym i naturalnym wyrazem lotu, zataczającego coraz szersze i szczytniejsze kręgi.

I dbać nam dalej należy, by wszystkim naszym spojrzeniom wstecz towarzyszyła stale świadomość rosnącego w nas prawa żywota, które z przeszłości nakazuje czerpać jeno to, co ma zadatki rozwoju i trwałej wartości, „iżby zgnilizną nie cuchło, co ma być strawą żywych".

Nie znaczy to, byśmy krzyż położyli na błędach i winach przeszłości. byśmy mieli przemazać grzechy w przeszłych dziejów księdze, byśmy mieli tworzyć sztuczny obraz promiennej jasności przez usunięcie wszelkich plam ciemniejszych — nie, byłoby to bowiem właśnie zatruwanie zgnilizną strawy dla żywych.

Cóż więc nam czynić należy, gdy czcić nam wypada pamięć człowieka, który mimo niespożytych zasług, nie zdobył prawa do tytułu niewątpliwej wielkości, który skupiał w sobie zarówno zalety, jak i typowe wady?

Odpowiedź prosta. Zdać sobie jasno sprawę z mocy i słabości tego człowieka, oddzielić plewy od ziarna — spojrzeć po męsku w oczy prawdzie.

Tu jednak małe zastrzeżenie. Święcimy setną rocznicę urodzin J. I. Kraszewskiego. Chodzi więc o złożeniu hołdu człowiekowi, który sam stworzył miarę i podstawę do swej oceny. Jest nią jego puścizna literacka, owoc jego twórczości.

I byłoby zadanie nasze bardzo proste i łatwe, gdyby twórczość literacka była jedyną i wyłączną dziedziną pracy Kraszewskiego, gdybyśmy mieli przed sobą postać, której wartość i znaczenie możnaby zamknąć w krótkiem zdaniu: „oto artysta". Niestety, sprawa się komplikuje i gmatwa z chwilą, gdy sobie uprzytomnimy, że działalność Kraszewskiego wkraczała w cały szereg innych dziedzin, że mamy do czynienia nietylko z pisarzem, lecz z obywatelem. Stąd rodzi się potrzeba zwrócenia się do innych kryteryów oceny. Twórczość Kraszewskiego nie jest jednolitą; rozbija się ona i rozstrzela w najprzeróżniejszych kierunkach. Wypłynęło to z indywidualnych cech jego organizacyi duchowej i umysłowej.

By więc módz ocenić słusznie i sprawiedliwie całą wartość i owocność jego trudu i wysiłku, trzeba najpierw przejść wzdłuż i wszerz cały obszar jego pracy, trzeba wniknąć w głąb i zbadać żywotność uprawionej przezeń gleby.

Tej pracy jeszcześmy dotąd nie wykonali.

Wszystko to, co powstało dotąd na temat twórczości i wytwórczości Kraszewskiego, jest zaledwie jakąś bardzo drobną cząstką tego zadania, jakie nas czeka. Czy wobec tego mamy prawo do wydawania ostatecznego sądu, czy mamy dostateczne podstawy do pełnej i prawdziwej oceny tego Tytana pracy? Czy posiadamy w rękach wszystkie za i przeciw, czy zdajemy sobie jasno sprawę z wszystkich zalet i wad, z tego co należy uznać za trwałą zdobycz i z tego, co jako owoc słabości potępić i odrzucić należy?

Czy święcąc setną rocznicę urodzin i ćwierćwiekową rocznicę skonu, nie należy raczej u znać tych braków, które płyną z naszej winy i rzucić wezwania do jaknajszybszego ich wypełnienia?

Izba poselska czy delegacye?

Wiedeń, 11. sierpnia.

Za tydzień zbierze się Rada ministrów, by przestrzeganym od szeregu lat zwyczajem ułożyć program kampanii jesiennej.

W tym roku pierwszeństwo mają delegacye, których sesya zapowiedziana jest na wrzesień, po nich zaś, gdzieś pod koniec października, przyjdzie kolej na Radę państwa. Z tego porządku nie można jednak wyciągnąć wniosku, by sprawy polityki zagranicznej i sprawy wspólne górowały doniosłością swą ponad sprawami polityki wewnętrznej.

Przeciwnie, tym razem bezsprzecznie kwestye polityli wewnętrznej o wiele więcej posiadają znamion aktualności, aniżeli sprawy, których roztrząsaniem zajmować się zwykły delegacye. Trudno też ukryć zdziwienie wobec faktu, że rząd wspólny zdecydował się na zwołanie delegacyi w warunkach, wśród których o zbożnej pracy nie ma mowy. Bo czyż ten rozstrój, który zaznaczył się na całej linii w austryackiej Izbie poselskiej i w Sejmie węgierskim, może na zawołanie przemienić się w harmonię ładu i porządku na terenie delegacyjnym? Zdaje się, że nie! To też podziwiać należy odwagę rządów obustronnych, które nie uporawszy się z czynnikami rozkładu w własnych parlamentach, oddają w ręce ministra spraw zagranicznych instrument, z którego z trudem wydobyć będzie mógł akordy, dyktowane względami na mocarstwowe stanowisko monarchii.

Dotychczas w chwilach, gdy sytuacya międzynarodowa była niewyjaśnioną, czyli, mówiąc zrozumialej, gdy chodziło o usunięcie się z pod niewygodnej kontroli delegacyi, rząd wspólny nie wahał się wziąć na się odium niezwoływania delegacyi na dłuższą sesyę, lecz zadawalnia się prowizoryami. Jeśli to odwoływanie się na względy polityki zagranicznej nie spowodowało dotąd żadnych katastrofalnych następstw dla rządów wspólnych, to tym razem raczej było wskazanem odwołać się na względy niewyjaśnionej sytuacyi wewnętrzno-politycznej w obu połowach monarchii, aniżeli narażać się na ewentualność nieudałej sesyi delegacyjnej.

Argumentacyę powyższą mógłby ktoś snadnie wytłumaczyć jako jawne wezwanie rządu do lekceważenia instytucyi delegacyjnej. Byłoby to jednak tylko pozornem osądzaniem sprawy. W rzeczywistości bowiem ma ona na celu wykazanie konieczności podniesienia powagi tej instytucyi, która powinna decydować o losach monarchii.

Doświadczenie uczy, że delegacye niestety stały się z biegiem czasu powolną w ręku rządów maszyną, zaprzepaszczającą stopniowo swoje właściwe prawa. Odroczenie i wyposażenie delegacyi w nieodzowne prerogatywy stać się powinno szczerem dążeniem parlamentów obu połów monarchii. Warunkiem nieodzownym w tem dążeniu jest wyjaśnienie sytuacyi wewnętrzno-politycznej, jak niemniej i to, by gabinety obustronne były rzeczywistym wykładnikiem woli przedstawicieli ludu. Że na Węgrzech stosunki parlamentarne pod tym względem pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, to dla nas może być poniekąd rzeczą obojętną. Nie może to być jednak wymówką dla austryackiej Izby poselskiej, lecz powinno ją raczej skłonić do podwojenia wysiłków, by pod tym względem Węgry wyprzedziła.

Dzisiaj jednak Izba poselska i gabinet mało posiadają punktów styczności i tworzą raczej czynniki wzajemnie się zwalczające. Gdzież więc rękojmia, że wolę Izby poselskiej szef gabinetu poprze u rządu wspólnego? Lub gdzież tytuł do żądania, by delegaci Izby poselskiej użyczyli swego poparcia zamiarom gabinetu? Jeśli zaś dwa czynniki, mające współdziałać na terenie delegacyi, schodzą się, natchnione conajmniej głęboką ku sobie obojętnością, to bilans dla tej połowy monarchii musi pozostać zawsze biernym, nigdy zaś nie zmieni się na dodatni.

Doliczywszy do tego i ten moment, że Węgrzy mimo rozterek partyjnych na zewnątrz zawsze występują solidarnie, dojść musimy do przekonania, że sesya delegacyjna, w takich warunkach odbyta, nie może być dla Austryi korzystną. Stąd obowiązek dołożenia starań około wyjaśnienia sytuacyi wewnętrzno-politycznej. Mając zaś na oku wzgląd na dobro naszej połowy monarchii, a nie kierując się argumentami codziennych walk partyjnych, można o wiele szybciej dojść do zamierzonego celu i ominąć szczęśliwie liczne niebezpieczeństwa i przeszkody.

Z zaciekawieniem więc świat polityczny śledzić będzie zapowiedziane na najbliższy czas rokowania rządu z przywódcami stronnictw parlamentarnych, bo ich wynik stanowić będzie przepowiednię atmotsfery, wśród której rozpocząć się ma jesienna kampania parlamentarna.

— **42.** —

Gasnąca gwiazda Młodoturków.

O wojnie włosko-tureckiej coraz to skromniejsze nadchodzą wiadomości. Włosi, zająwszy pobrzeże trypolitańskie, próbowali zrazu zapuścić się w głąb kraju, natrafiwszy jednak na zacięty opór, zaniechali dalszych wysiłków i poprzestali na odcięciu Trypolisu od reszty świata. Oficyalna agentura włoska rozsyłała jeszcze czas jakiś sążniste depesze o stratach, jakie ponoszą Turcy, a uśmierciwszy w swych sprawozdaniach więcej Turków, aniżeli ich wogóle kiedykolwiek w Afryce było, zaprzestała świat niepokoić.

Włosi wiedzieli dobrze, że zbytnich ofiar w ludziach czynić nie należy, bo wojna, dłużej trwająca, musi wywołać rozprężenie w państwie tureckim i stworzyć te warunki, które z elementarną siłą zmuszą Turcyę do kapitulacyi.

I nie zawiedli się w swych rachubach. Dzisiaj w prasie więcej mowy o bliskich rokowaniach pokojowych, aniżeli o wojnie. Wiadomości te pojawiają się już w organach, o których ogólnie wiadomo, że zwykły odzwierciadlać zapatrywania kół miarodajnych.

Ten nie nagły, lecz nieunikniony zwrot nastąpił z chwilą, w której gwiazda Młodoturków poczęła gasnąć.

Młodoturkom okazywała Europa wiele sympatyi, niezawodnie więcej, aniżeli na to w rzeczywistości zasłużyli. Nikt zapewne nie będzie kwestyonował zasługi Młodoturków około przywrócenia konstytucyi. Że Młodoturcy z bronią w ręku wtargnąć musieli do Konstantynopola, by kres położyć rządom absolutystycznym, to Europa uważała za rzecz samo przez się zrozumiałą. Dobrem słowem bezwątpienia nie wiele byliby zdziałali. Oczekiwano jednak ogólnie, że Młodoturcy, wywalczywszy wolność konstytucyjną, odłożą broń nabok i zabiorą się do poważnej pracy nad wewnętrznem odrodzeniem ojczyzny. Tego jednak oni nie uczynili i w tem leży ich największa wina.

Obok pałacu sułtana usadowił się komitet młodoturecki i rządził na własną rękę, nie troszcząc się o poszanowanie tych wolności, w których imieniu usunął z tronu Abdul Hamida. Bezwzględność przewódców młodotureckich zaznaczyła się najwyraźniej w postępowaniu wobec narodowości nietureckich państwa ottomańskiego. Zamiast te ludy pozyskiwać i stworzyć z nich puklerz przeciwko nie-

---

Bo zważmy. Pozostała po Kraszewskim puścizna literacka obejmuje około tysiąca tomów, jeśli włączymy do niej to wszystko, co jest rozprószone po czasopismach i co się mieści w ulotnych broszurach

Dotyka ona, poza twórczością powieściopisarską, wszelkich zagadnień naszego bytu i kultury; wkracza w dziedzinę historyi, estetyki, krytyki, polityki, publicystyki, socyologii i etyki. To wszystko czeka ciągle na krytyczną ocenę. Gdy jej dokonamy, zdobędziemy podstawę do zamknięcia rachunków. Dziś jedno tylko uznać i podkreślić możemy i powinniśmy: niezmordowaną, wprost zjawiskową pracowitość autora „Starej Baśni". To jest niezaprzeczonym faktem. Lecz i co do niej nie wiemy dotąd, jaka jest jej istota — o ile jest ona wartością moralną, a o ile indywidualną cechą. Rozstrzygnięcie tego pytania, to także jedno z naszych zadań. Ale to pewna, że ta pracowitość jest, bez względu na swe pochodzenie, wartością dodatnią, że ona sama stanowi już ważną pozycyę przy doraźnej i okolicznościowej ocenie. I może najwłaściwszą formą i hołdu, jaki nam złożyć przychodzi, będzie: odpowiedzieć na pracowitość Kraszewskiego pracowitością z naszej strony.

Byłaby to rękojmia najpiękniejszego zbliżenia i porozumienia — trwałe przymierze z duchem tego, który nie dbając o sławę artysty, dążył do zdobycia sławy P o b u d z i c i e l a.

Ten tytuł niezaprzeczenie mu się należy.

Zaś w naszej mocy i naszym obowiązkiem żywot tego Pobudziciela przedłużać, niech wśród nas „duszą trwa wielekroć powołaną, świecącą w długie narodowe noce", niech „śmierć przemoże i trumien głaz zdruzgoce"— bo takie żywota prawo.

F. Batyżowiecki.

Jan Jakób Rousseau.

(1712 — 1912).

(*Myśli w dwusetną rocznicę urodzin*).

(Dokończenie).

Dawno już nie zdarzyło mi się czytać książki, wyposażonej równie szczodrze w zdolność wprowadzenia czytelnika w zdrowy, iście angielski *humour*, jak wymieniona książka Lemaitre'a o J. J. Russeau'ie.

Humor ten rodzi myśli i uwagi, których owocem jest zdumienie, ogarniające przy czytaniu końcowych kart księgi. Lecz zdumienie jest początkiem mądrości, jak twierdził już Plato. A mądrość ta, poczynająca się sączyć nikłym ponikiem już podczas czytania pierwszych stron, tryska pod koniec obfitym zdrojem, znajdując ujście w zdaniu samego autora, który na stronie 238 oświadcza co następuje:

„... Jan Jakób jest zawsze p o e t ą i p o w i e ś c i o p i s a r z e m. Wykazałem, jak sądzę, że wszystkie jego dzieła natchnęły mu okoliczności prywatne, i że te dzieła tem się tłómaczą przedewszystkiem — potem jego temperamentem, taką a taką częścią jego przeszłości i — śmiałbym powiedzieć — tą z jego dusz, która w danej chwili w nim działała".

Zająwszy to „krytyczne" stanowisko, dochodzi Lemaitre do wniosku, że dzieła pisane przez tak różne dusze, jak dusza Genewczyka, dusza protestanta, dusza katolika, dusza włóczęgi i buntownika, dusza bezsilnego kochanka, dusza symulatora przez pragnienie wzruszeń, dusza marzyciela i prawie fakira, dusza chorego człowieka[1]) — n i e m o g ą w y k a z y w a ć j e d n o ś c i, że dzieła poczęte przez tak różnorodne dusze muszą się roić od sprzeczności, wątpliwości i niejasności.

I byłoby wszystko w porządku, gdyby autor

[1]) Tak obfity jest rezultat sekcyi, dokonanej na biednej „duszy" Jana Jakóba.

rzyjacielowi zewnętrznemu, Młodoturcy w swem zaślepieniu wyhodowali sobie nieprzyjaciół wewnątrz kraju.

Pominąwszy już bezustanny stan oblężenia samej stolicy, widzimy, że komitet młodoturecki od początku swych rządów prowadził bez przerwy wojnę na całym obszarze ziem tureckich. To też ludność wysp tureckich witała z radością pojawienie się okrętów włoskich, bo konstytucya turecka była dla niej gorszą, aniżeli dawniej rządy absolutystyczne. Ku Albanii wysunięto taką moc wojska, że prawie ogołocono front południowy z koniecznej obrony. Lecz to nie tylko nie pomogło, ale stało się nawet powodem katastrofy. Z Albanii bowiem nadesłano komitetowi ultimatum w podobny sposób, jak to niegdyś Młodoturcy uczynili wobec władcy absolutystycznego.

Dopiero teraz zrozumiał komitet młodoturecki że wybiła jego ostatnia godzina. Odwołano się nagle do pomocy sułtana, jakby ten przez Młodoturków steroryzowany władca mógł im przyjść z pomocą. A gdy i to zawiodło, poczęto nadrabiać miną i z teatralnym gestem wołali Młodoturcy, w Izbie deputowanych, że walczyć będą do ostatniego tchu. Teraz znów Młodoturcy zabierają się do utworzenia drugiego parlamentu i drugiego rządu.

Walka jeszcze nie rozstrzygnięta, lecz do jej końca już nie daleko. A gdyby do zgody wewnątrz państwa wnet nie przyszło, to grozi poważne niebezpieczeństwo z zewnątrz.

Dotąd mocarstwa zdołały utrzymać spokój na Bałkanie, lecz im dalsze kręgi zatacza ruchawka zewnątrz państwa tureckiego, tem trudniej w ryzach utrzymać sąsiadów.

Głosy prasy półoficyalnej brzmią wprawdzie optymistycznie, wyrażają bowiem nadzieję, że Turcya o własnych siłach się podźwignie z tego bagna, w które ją wprowadziły rządy młodotureckie. Nie dają nam przecież odpowiedzi na pytanie, co wówczas się stanie, gdyby nie dopisały te własne siły.

Komunikaty Izby handlowej i przemysł. w Krakowie.

Ankieta w sprawie okręgowej centrali wodno elektrycznej nad Dunajcem.

We środę, dnia 14. sierpnia b. r. o godzinie 5-tej popołudniu odbędzie się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie zwołana na prośbę prof. Ossowskiego ankieta, celem obliczenia przyszłej konsumcyi prądu z centrali wodnej w Jazowsku na cele przemysłowe. Zaproszenia otrzymały gminy miast Wieliczki, Brzeska, Starego Sącza, Podgórza, Nowego Sącza i Wiśnicza, Zarządy salin w Bochni i Wieliczce oraz szereg większych przedsiębiorstw przemysłowych, położonych na trasie, (Okocim, Borek fałęcki, Skawina, Limanowa, Podgórze). Nadto zaproszono Wydział krajowy ze względu na projektowaną kolej do Szczawnicy, Dyrekcyę kolejową i zarząd warsztatów kolejowych w Nowym Sączu. Ministerstwo skarbu, jako zarządcę salin w Wieliczce i Bochni oraz Ministerstwo kolejowe, które posiada osobny oddział dla studyów nad zastosowaniem trakcyi elektrycznej na niektórych liniach kolei żelaznych. W ankiecie weźmie prawdopodobnie udział zastępca Ministerstwa dla Galicyi.

Interesenci, którzyby nie otrzymali zaproszeń, zechcą zgłosić się ustnie lub pisemnie do biura Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Dostawy

I. C. k. Fabryka tytoniu w Krakowie rozpisuje na rok 1913 dostawę większych ilości miękkich desek z drzewa świerkowego do wyrobu skrzyń. Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 28. sierpnia 1912.

II. C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisuje na rok 1913 dostawę większych ilości materyałów drzewnych dla konserwacyi kolei oraz dla warsztatów. Oferty na dostawę dębowego budulca mostowego, dębowych pokładów rozjazdowych jakoteż progów kolejowych wnieść należy najpóźniej do 16. sierpnia 1912, zaś na dostawę innych materyałów drzewnych najpóźniej do dnia 10. września 1912 r.

III. Dyrekcya budowy dróg wodnych ogłasza rozprawę ofertową na dostawę progów do nawierzchni torów przemysłowych w I. losie budowy kanalizacyi Wisły. Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 22. sierpnia 1912.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

---

z przytoczonego powyżej zdania, wysnuł narzucające się siłą rzeczy wnioski i konsenkwencye, gdyby, opierając się na jego treści, zadał sobie wdzięczny i naprawdę niezbyt mozolny trud usunięcia owych „sprzeczności, wątpliwości i niejasności“.

Niestety, książka Lemaitrea poczęta pod znakiem błędnej zasady, dążąca usilnie do znalezienia doskonałego wyrazu dla żywionej pieczołowicie doktryny, nie wykazuje nawet śladu określonego powyżej wysiłku. A dzieje się to nawet wbrew i na przekór oczywistości, która z żelazną logiką wiedzie autora do jedynego w tym wypadku rezultatu. Tkwi w tem źródło ironii może bardziej subtelnej, niż ta, z jaką autor traktuje dzieła Jana Jakóba; zaś komizm polega na tem, że ostrze owej ironii samorzutnie kieruje się przeciw Lemaitré'owi, którego rzeczona książka jest klasycznym przykładem bezowocności, studyum historyczno-literackiego, szukającego punktu wyjścia nie w istotnej treści dzieł badanego autora, jeno w całym aparacie bezdusznej w tej dziedzinie metody przyrodniczo-genetycznej.

Nie będzie bowiem dalekiem od prawdy przypuszczenie, iż przekonanie, że Rousseau był zawsze poetą i powieściopisarzem — więc artystą — powziął autor na podstawie wrażeń, jakich mu dostarczyła lektura dzieł Jana Jakóba. Czyż zatem owo przekonanie nie powinno się stać jedynem i wyłącznem kryterym przy analizie twórczości i czy nie powinno ono zaważyć przy ostatecznej ocenie? Odpowiedź narzuca się sama.

Fakt, że Rousseau był artystą, winien się stać kluczem niepokojacej zagadki. Z tego punktu widzenia nie trudno usunąć wszystkie sprzeczności, wątpliwości i niejasności — w nim wreszcie początek prostej i niezawodnej drogi, wiodącej niechybnie do ujęcia złożonej i zawiłej indywidualności autora „Emila“ — indywidualności, której główną zewnętrzną cechą był brak harmonii między wewnętrzną treścią a zewnętrzną formą, jaką narzuciła epoka i duch czasu. Nie śmieszną, nie litości godną postacią był Jan Jakób — jeno głęboko tragiczną. I jest to może jednym z koniecznych warunków wielkości, której nie zmiejszą i nie obniżą żadne zakusy reakcyjne.

Wszelkie próby w tym kierunku, obce istocie rzeczy, muszą się zapaść same w sobie. Tak się też dzieje z książką Lemaitré'a.

Jakkolwiek w ciągu czytania podziwiamy niejednokrotnie bystrość i przenikliwość sądu, ogromną wiedzę i konsekwentne trzymanie się raz zajętego stanowiska — to przecież pod koniec podziw ten parska szczerym i szerokim śmiechem na widok stosu gruzów, w jaki obraca się cały gmach rozumowań, budowany żmudnie i mozolnie.

Z całej książki istotną wartość posiada jedynie owo — przytoczone już — zdanie na str. 238.

I gdyby ono znalazło się na początku miast na końcu, książka Lemaitrea w tej postaci, jaką dziś posiada, stałaby się zbyteczną — ale jej miejsce zajęłaby inna — już nie zbyteczna.

Nie na tem koniec. Przekonanie, że Jan Jakób był przedewszystkiem artystą, pociąga za sobą inną, niemniej ważną konsekwencyę, gdy zważymy wielkość wpływu jego dzieł tak na współczesnych mu jak i na potomnych. Wpływ ten świadczy wymownie, do jakich rozmiarów może dojść rola artysty a raczej jego dzieła w życiu społeczeństwa i narodu.

Przykład Jana Jakóba winien tkwić w pamięci tych wszystkich, których niepokoi zagadnienie wzajemnego stosunku życia i sztuki. Nie zewnętrzne bowiem okoliczności tu decydują, jeno istota rzeczy.

Te dwie myśli, stanowiące dwie strony jednego zagadnienia, nasunęły się nam przy czytaniu książki, poświęconej życiu i twórczości Jana Jakóba Rousseau'a.

F. Batyżowiecki.

Prezo de unobla aldono 10 heleroin (40·5 sp.)

LUNDA KURIERO

(GONIEC PONIEDZIAŁKOWY)

ALDONO ESPERANTA

Redakcio kaj Administracio Kraków str. Gertrudy 9.

KRAKÓW, LUNDO 12an AŬGUSTON, 1912a JARO.

Bonvenu!

La verda standardo ekflirtis super la Krakowo. Malnova pola ĉefurbo prenis sur sin la festotagan veston: inter muroj de subvavela kastelo ni salutas hodiaŭ la ne ĉiutagajn gastojn. La reprezentantoj de diversaj popoloj, el diversaj mondpartoj, dividataj ofte per malsameco de viv-rilatoj, kaj hodiaŭ kunigitaj per unu granda ideo, alvenis al ni, por ĉi-tie la okan fojon pridiskuti komune la grandan problemon de civilizacio, kaj por ĉi-tie solene festi la 25 jaran ekzistadon de l' internacia lingvo. Tial la hodiaŭa tago plenigas nin per sincera gojo, ke ni povas en nia patrujo saluti la batalantojn je komuna bono de ĉiuj popoloj, saluti la skermistojn de granda penso, kies enkorpigo povas alproksimigi la homan idealon: tutmondan pacon kaj fratecon, sen malamikeco kaj maljustaĵo, sen perfarta tiraneco. — Nia historio evidente pruvas, kiel granda estis ĉe ni la kompreno de libereco, kiel ni en daŭro de jarcentoj bataladis nur je nia libereco, kaj neniam por aliajn subjugigi, kaj kiel volonte ni rapidis tien, kie oni batalis en nomo de libereco. Hodiaŭ nin, kiuj travivis la tragediecon de pasinto, la sono de tiu sankta nomo profunde tremigas, kaj ni rapidas, por je ĉi tu alvoko ariĝi en vicoj. — Per tia vorto alparolas nin hodiaŭ la kongreso de internacia lingvo, ĉar en vi, apostoloj de ĉi-tiu lingvo, ni vidas la unuajn heroojn de libereco por ĉiuj popoloj. Pro tio salutante vin hodiaŭ inter niaj muroj, ni salutas vin ne kiel mastroj, sed kiel viaj helpantoj en la laboro por ĉiuhoma bono, kaj al viaj debatoj ni tutkore deziras, ke ili povu pliproksimigi la momenton, en kiu efektiviĝos nia komuna celo: libereco kaj frateco inter ĉiuj popoloj.

Sed via nuna festo, posedas por ni Polaj ankoraŭ alian specialan (signifon) gravecon. Vi festas hodiaŭ 25 jaran ekzistadon de lingvo internacia kaj pro tio vi alvenis al ni, por la internacian solenon festi en la lulilo de ĉi-tiu lingvo kaj por ke jubileo de ĉi-tiu lingvo farigu samtempe dankesprimo kaj homagio al la tero, sur kiu ekkreskis tiu lingvo. Kaj jus tio plenigas nin per goiga meditado, ke guste nia patrujo naskis la homon, kiu al sopiro de historio donis la formon de transformigo al la kreinto de ĉi-tiu lingvo por lia donaco al la songita realeco honoron al la homaro, kaj honoron ankaŭ pro tio, ke danke al li vi hodiaŭ povas homagii nian patrujon. Kaj al vi dankon por via tiel bela tutmonda rekompenco al nia tero, kaj dankon por la peno. entreprenita por alveni el tiel malproksimaj mondpartoj pro tiel honora por ni celo.

Vi estas en Krakovo, sur pola tero, inter la Poloj. La historio diris al vi, ke ne ekzistas sur terglobo tia popolo, kun kiu ni ne estas nin renkontintaj en daŭro de pasintaj jarcentoj, per uragano de historio aŭ per iro-

nio de niaj tragediplenaj sortoj starigataj en komuno batalo, aŭ unuj kontraŭ la aliaj. — Do vi nin konas laŭ pasinto. Hodiaŭ vi, reprezentantoj de ĉi-tiuj popoloj, kunvenas ree kun ni, ligitaj jam en unu grandan familion, kaj ni estas hodiaŭ en la agrabla situacio, ke ni povas vin saluti ĉe ni per frateca saluto. Kaj ni salutas vin laŭ senco de nia malnova devizo: „Gasto en hejmon, Dio en hejmon". Ni salutas vin per streĉitaj brakoj kaj ni kore postulas, ke vi ne sentu vin ĉi-tie nur kiel gastoj.

Kaj se niaj nunaj kondiĉoj ne permesas al ni akcepti kaj gasti vin tiamaniere, kiel vi tion meritus, kaj kiel ni mem tion dezirus, bonvolu ne tie severe nin juĝi, sed estu pardonemaj.

Zakopane.

En ĉarma monta rondvalo kuŝanta je 850—1000 m. super la marsuprajo, sirmita de unu flanko per ĉeno de ĉieltusantaj Tatroj, de alia per monteto, nomata Gubałówka, distendis sin, konservante karakteron de granda vilaĝo Podhala, sufiĉe ĥaose, la plej granda kaj bela sanigejo kaj turista stacio — Zakopane.

De post la tempo kiam|dro Chałubiński „malkovris" Zakopane, ĝi konstante disvolviĝas allogante multenombran armeon da gastoj, serĉantaj la plibonigon de sia sano, aŭ turistoj. En 1885, jaro ĝi estis aprobita oficiale kiel sanigejo. Zakopane fariĝas ĉiujare pli forta kunligilo inter ĉiuj partoj de Polujo, viva monumento de nova ekzistado, nova fortikaĝo de pola kulturo, subtenata per la brakoj de la nuntempuloj.

Kiel mi diris, Zakopane estas antaŭ ĉio sanigejo kun monta klimato, kiu taŭgas por kuraci diversajn malsanojn: brustajn, nervajn kaj aliajn; ĝi kunigas ĉiujare ĉirkaŭ dekkelke miloj da kuracgastoj. Ĝi posedas krom tio bone kaj eŭrope arangitajn institutojn kuracajn hidropatiajn de doktoroj Dłuski, Havranek, Chałubiński, ankoraŭ kelke da hoteloj, multe da oportunaj pensionoj.

Koncerne la pitoreskecon, riĉecon, kaj sovaĝecon de la naturo ne cedas Zakopane, sed eĉ superas la disfamigitajn regionojn alpajn, ĝi estas do la plej alloga punkto de pola somera kaj vintra turismo. Tamen antaŭ ne longa tempo, de post j: 1874 t. e. en momento kiam aperis Tatra Societo, kiu havas celon „racie esploradi Karpatojn kaj Tatrojn kaj disvastigadi la kolektitajn pri ili sciigojn, akceladi la vizitadon ankaŭ pli faciligadi alvenon al siaj membroj, esplorantoj de la naturo kaj artistoj", la turista movado disvolviĝas jam laŭ plano. Oni devas konstati, ke ĉi tiu societo plenumis bonege sian taskon, konstruis vicon da montaj rifuĝejoj, signis multe da vojetoj, kiuj kondukas sur la pintojn kaj tenas en sia administrado gvidistojn-montaranojn.

La Tatroj dividiĝas je Altaj, granitaj kaj Orientaj, kalkŝtonaj.

Altaj Tatroj estas atingeblaj nur de bonaj turistoj kaj estas vizititaj somere de junio, ĝis oktobro. La Orientaj precipe vintre sur ski-veturiloj. Plej ofte estas vizitataj Morskie Oko, kuŝanta meze de montoj ĉirkaŭita per granitaj muroj Mięguszowieckie, Rysy kaj Żabie, plie la belega valo en Tatroj, Kościeliska.

Unutagaj ekskursoj sur Giewont, Czerwone Wierchy, Świnica, Krzyżne tra Zawrat ĝis Morskie Oko, el kiu la lasta estas plej fama, apartenas al la plej popularaj.

El kelketagaj ekskursoj estas atentindaj Rysy, Gierlach, la plej alta pinto Tatra (2663).

Neĝa kaj senventa vintro en Zakopane, kiu daŭras de 5-6 monatoj ebligis la disvolviĝon de vintra sporto, kiel glit-kaj ski-veturado.

De la jaro 1907 la ski-veturado disvolviĝis neatendite. Pli kaj pli multe da homoj iradas en la montojn, jam multaj pintoj estas atingitaj. Oni vizitas jam preskaŭ ĉiujn pintojn kaj konstruis kelkajn rifuĝejojn. Por kontentigi la bezonojn de amatoroj, kiuj veturadas sur glitveturiloj, ĝis nun perfektigintaj tian sporton sur delikvoj de najbaraj montetoj, formiĝis societo por konstrui specialan vojon „bobsleighan" kiu en venonta jaro estos fordonita al publika uzado.

Kiel mi antaŭe memoriĝis Zakopane ne estas nur sanigejo kaj turista stacio, sed ankaŭ lulilo kaj fajrujo de zakopane'a stilo kaj ankaŭ konstanta loĝejo de multaj literaturistoj kaj artistoj, kiuj serĉas tie ĉi inspiron.

Kaj tiel la literaturo kaj belaj artoj radias de tie ĉi en la tutan Polujon.

En Zakopane mem krom Muzeo de Chałubiński, en kiu troviĝas multaj specimenoj de Tatra faŭno kaj kreskaĵaro, Asocio „Kilim" Metia lernejo estas vizitindaj. Tamen la plej ĉefa atrakto estas la Tatroj mem.

Konrad Sadowski.

[illegible]dawca: Jakób J[illegible]dkiewicz. Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia Aleksandra Rippera w Krakowie.